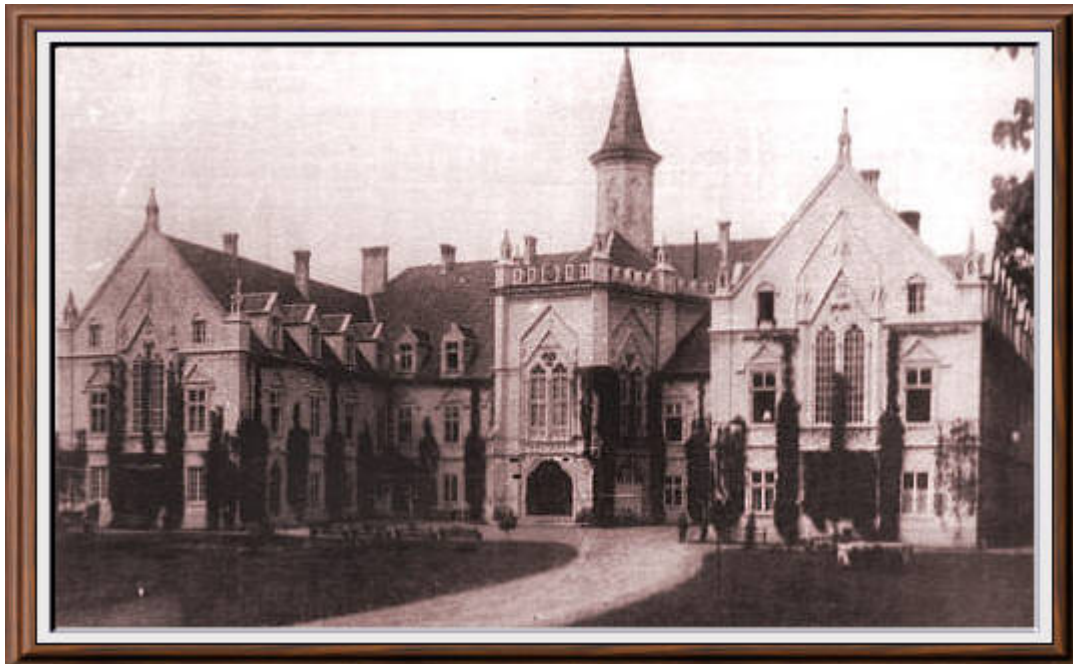


Tarnowscy z Dzikowa



Rezydencja Tarnowskich w Dzikowie. Elewacja południowa zamku w 1925 r. niedługo przed wybuchem pożaru Źródło: Zamek Tarnowskich w Dzikowie, A. Janas, A. Wójcik, Tarnobrzeg 1994 .



Rezydencja Tarnowskich w Dzikowie. Zamek w 1927 r. po wybuchu pożaru. Źródło: Zamek Tarnowskich w Dzikowie, A. Janas, A. Wójcik, Tarnobrzeg 1994 .

Joanna Sokołowska-Gwizdka

Dzieje polskich rodzin arystokratycznych to temat rzeka. Pokolenie, urodzone w pałacach i w wielkich latyfundiach, wychowane pośród unikatowych dzieł sztuki, dobrze pamięta okres dawnej świetności swoich rodzin. Ludzie ci musieli wyrzec się wszystkiego, co tworzyło ciągłość oraz wielusetletnią tradycję rodzinną i opuścić swoje siedziby, nie mogąc zabrać nawet pamiątek. Wyjechali na tułaczkę z przysłowiową jedną walizką (*walizka Róży Siemieńskiej, pokazana została na wystawie „Raj utracony, raj odzyskany” w Montrealu w 2006 r.*). Wielu z nich osiadło za granicą, aby rozpocząć historię rodziny od nowa, poza granicami kraju.

Artur Tarnowski (1903-1984). ostatni pan na Dzikowie był synem Zdzisława i Zofii z Potockich. Gruntownie wykształcony, pełnił, poza zajmowaniem się administracją Dzikowa, liczne funkcje publiczne, m.in. był posłem na Sejm Rzeczypospolitej. Jego żona Róża Tarnowska (1911 - 2005) była córką Maurycego Zamoyskiego, czołowego polityka II Rzeczypospolitej, m.in. ministra spraw zagranicznych. Artur Tarnowski zmobilizowany we wrześniu 1939 roku, 24 września dostał się do niewoli pod Zamościem. Jednak tego samego dnia uciekł i przedostając się lasami, 27 września dotarł do Dzikowa. Na zamku kwaterowali Niemcy, którzy ciężko chorej Róży Tarnowskiej i dzieciom zostawili kilka pokoi w skrzydle. Artura Tarnowskiego od razu nie aresztowano, ale oświadczono mu, że gdyby uciekł natychmiast zostaną rozstrzelane żona i dzieci. 6 października Niemcy go wywieźli. Od tego czasu przebywał w oflagu. Róża Tarnowska musiała sama zarządzać olbrzymim majątkiem. Do tego cały czas pomagała żołnierzom podziemia. W 1944 roku wraz z czwórką małoletnich dzieci: Marią (12 lat), Janem (11 lat), Marcinem (9 lat) i Pawłem (7 lat) musiała opuścić Dzików. Artur Tarnowski, po wyzwoleniu z oflagu, wstąpił do I dywizji pancerniej gen. Maczka, w której starszy brat Artura, Jan, był adiutantem generała. Aby dołączyć do męża, Róża Tarnowska wraz z dziećmi wyjechała z Polski przez zieloną granicę. Spotkali się w Meppen w Niemczech. Po demobilizacji w 1947 roku cała rodzina przeniosła się do Brukseli, a w 1951 r. Artur i Róża Tarnowscy wraz z dziećmi wyemigrowali do Kanady i zamieszkali w Montrealu. Tak jak wielu przedstawicieli ich środowiska, wychowywani w skromności i poszanowaniu dla innych, przystosowali się do warunków na obcej ziemi i do samodzielnej walki o

egzystencję, choć na początku było im bardzo trudno. Przechodzili taką samą drogę, jak wielu innych emigrantów. Ale nie poddali się.



Artur i Róża hr Tarnowscy po ślubie, fot. arch. Marcina Tarnowskiego.



Wyjście z Katedry na Wawelu po ślubie Zdzisława hr Tarnowskiego i Zofii z hr

Potockich, fot. arch. Marcina Tarnowskiego.

Tarnowscy z Dzikowa herbu Leliwa mają w swoich szeregach wielu wybitnych przedstawicieli - słynnego hetmana Jana Tarnowskiego, historyka literatury polskiej i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisława Tarnowskiego, czy poetę dramaturga i kompozytora - Władysława Tarnowskiego.

Zamek w Dzikowie został zbudowany w XV wieku, pełnił wówczas funkcje tylko wieży obronnej. W 1522 roku Dzików kupili Tarnowscy od rodziny Ossolińskich i powoli zaczęli go rozbudowywać. Rodzinna rezydencja Tarnowskich znajdowała się wówczas w Wielowisi, która należała do nich od 1330 roku. Gdy jednak w poł. XVII wieku Wielowieś została kompletnie spalona przez wojska szwedzkie, zamek w Dzikowie został obrany na rodowe gniazdo i przebudowany. W XVIII w. w Dzikowie odbyła się tzw. konferencja dzikowska zawiązana w celu obrony tronu polskiego dla króla Stanisława Leszczyńskiego (1734). Jednak nie powiodło się utrzymanie tronu, a król musiał wyemigrować do Francji.

Kolejna przebudowa zamku miała miejsce po 1830 r. za czasów Jana Feliksa Tarnowskiego. Powstał pałac w stylu neogotyckim według projektu architekta Franciszka Marii Lanciego. Zmianom poddano także system zamkowych fortyfikacji, zasypano część fos i utworzono park z romantycznymi mostkami. Całość otaczało żelazne ogrodzenie.



Artur i Róża hr Tarnowscy z paziąmi, fot. arch. Marcina Tarnowskiego.

Ten piękny obiekt został w dużej części zniszczony podczas pożaru, w 1927 roku. W ratowaniu cennych zbiorów i pamiątek brała udział pod kierownictwem Dr. Marczaka ludność z okolicy oraz młodzież z pobliskiej szkoły. Niestety, mimo specjalnych konstrukcji zabezpieczających zawalił się ogniotrwały sufit w Wielkiej Sali i zabił tam dziewięciu bohatersko ratujących zbiory. W 1931 r. pałac odbudowano, ale nadano mu już inny wygląd. Pracami kierował Wacław Krzyżanowski, który zaproponował przebudowę w stylu wczesnobarokowym.

Podczas II wojny światowej zamek nie uległ zniszczeniu, ale po wojnie, w 1945 roku został skonfiskowany wraz z całym majątkiem przez ówczesne władze. Utworzono w nim istniejącą do niedawna szkołę techniczną, a kaplica zamkowa służyła za zwykłą salę lekcyjną. W 2001 r. przywrócono kaplicy jej dawną funkcję i została oddana pod opiekę oo. Dominikanów.



Ślub Artura i Róży hr Tarnowskich. Jan hr Zamoyski i Andrzej hr Tarnowski w kontuszach, fot. arch. Marcina Tarnowskiego.

Historia Dzikowskich Zbiorów

Właściciele dóbr – Jan Feliks Tarnowski, senator Królestwa Polskiego (wychowany w atmosferze Sejmu Czteroletniego przez dziadka Stanisława Małachowskiego) i jego żona Waleria ze Stroynowskich, w tragicznym dla Polski 1830 r., postanowili przenieść się na stałe z Warszawy do Dzikowa. I tu chcieli stworzyć kolekcję pamiątek narodowych. W odnowionej siedzibie Tarnowscy zgromadzili wspaniałe zbiory. W XIX w. było tu 250 obrazów, m.in. Tycjana, Rubensa, Rembrandta, Van Dycka Malczewskiego, Matejki. Kolekcję uzupełniał zbiór miniatur Vincentego Lesseur oraz szereg obrazów staropolskich i portretów rodzinnych, wykonanych przez malarzy polskich z tej epoki. Archiwum i biblioteka, gdzie znajdowały się ważne dokumenty, dotyczące historii Polski i rodziny oraz wartościowe starodruki i rękopisy sprawiały, że zbiory Dzikowskie były jednymi z najciekawszych i najpiękniejszych w Polsce. To właśnie w Dzikowie przechowywano najstarszy rękopis „Kroniki Polskiej” Galla Anonima, pierwszy odpis Bogurodzicy, oryginał „Kronik” Wincentego Kadłubka i Statutów Wiślickich czy rękopis „Pana Tadeusza” Adama

Mickiewicza.

Jeszcze przed I wojną światową słynna stała się sprawa obrazu Rembrandta „Lisowczyk”, jednego z najcenniejszych obrazów w Polsce, który znajdował się w dzikowskiej kolekcji Tarnowskich, sprzedanego i wywieziony do Nowego Jorku w 1910 r. Pisze o tym Artur hr Tarnowski w artykule „Prawda o zbiorach dzikowskich”, opublikowanym w „Kulturze paryskiej” w 1959 roku.

...Aby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego podjęta została przez rodzinę taka decyzja, trzeba pamiętać, że żyli oni wtedy w innej epoce. Żyli pod zaborami. Tendencją narodową było wtedy nie sprzedanie ani piędzi ziemi obcemu, a jeżeli możliwe, wykupywanie jej, by w ręce polskie znowu wróciła. Wtedy ziemia w rękach polskich była problemem znacznie ważniejszym, niż posiadanie nawet najcenniejszego płótna Rembrandta. To był punkt widzenia narodowy, nie wszystkich może, ale bardzo wielu Polaków.

Grał tu także sentyment rodzinny do „puszczy”, która przez długie wieki, w części co prawda, do rodziny należała, a utracona została w konsekwencji przejęcia jej po rozbiorach przez zaborcze władze austriackie.

Tak więc „Lisowczyk” został sprzedany, aby pieniądze można było przeznaczyć na wykup okolicznych ziem, które mimo, że nie leżały w zaborze pruskim, dotknięte były germanizacją.

Dziś po pięćdziesięciu przeszło latach, może inaczej sprawa wygląda. – pisze dalej hr Tarnowski. – Ziemia nadal jest w Polsce i polska. Nie ma żadnych właścicieli, ani Tarnowskich od 18 pokoleń osiadłych w Wielowsi, a od 13 w Dzikowie. (...) Lisowczyka oglądać można u Frick’a w New Yorku, a autoportret Rembrandta, drugi obraz tego malarza ze zbiorów dzikowskich i inne cenne pamiątki zostawione przeze mnie w polskim Lwowie – gdzie są? – Czy do Polski wrócą? – przyszłość pokaże.

Artur Tarnowski w artykule opisuje też losy innych dzieł sztuki.

W Ameryce, poza Rembrandtem, znajduje się także inne dzieło sztuki, nabyte

przez Jana Feliksa i Walerię Tarnowskich. (...) Chodzi tu o wielkich rozmiarów rzeźbę dłuta Canovy, przedstawiającą „Perseusza”. Rzeźba ta kupiona od Canovy, przewieziona została morzem do Odessy, skąd wołami dociągnięta do Horochowa. Tam ustawiona, po kilku latach swoim ciężarem spowodowała pęknięcie murów pałacu, wobec tego zdecydowano ją sprzedać i do Dzikowa, do którego była przeznaczona nie przewozić. „Perseusz” stał następnie przez szereg lat u Potockich w Wilanowie, w nadziei, że się znajdzie nań kupiec w Polsce. Dziedzicem jej był Juliusz Tarnowski, najmłodszy brat mojego dziada i prof. Stanisława. Gdy Juliusz zginął w Powstaniu 1863, rzeźba przeszła na braci. Oni, po wyjściu Stanisława z kilkuletniego więzienia w Ołomuńcu za współudział w Powstaniu, sprzedali ją w Wiedniu. Profesor Tarnowski za pieniądze uzyskane z tej sprzedaży nabył coś, co dla każdego Polaka jest stokroć cenniejsze niż rzeźba słynnego Canovy. Nabył od syna Mickiewicza, który był w Paryżu w poważnych trudnościach finansowych, rękopis „Pana Tadeusza”. W kilkadziesiąt lat później, gdy z kolei Hieronim, syn prof. Stanisława, potrzebował gotówki, ojciec mój (Zdzisław - przyp. red.) odkupił „Pana Tadeusza” do zbiorów dzikowskich, gdzie był, aż do wybuchu wojny, troskliwą opieką otaczany.



Wjazd pociągiem do Dzikowa, fot. arch. Marcina Tarnowskiego.

Za czasów Zdzisława Tarnowskiego i jego żony Zofii z Potockich (rodziców Artura hr Tarnowskiego) cenne zbiory dzikowskie, nadal się powiększały.

(...) nadmienię teraz - pisze dalej w artykule dla „Kultury paryskiej” Artur Tarnowski - że do zbiorów dzikowskich przybyły za życia mojego ojca i inne cenne przedmioty. Został nabyty w Wiedniu piękny portret młodzieńca, malowany przez Joast Sustermans’a, którego reprodukcja, figurująca na str. 81 książki pióra pani Grottowej, każe przypuszczać, że został nabyty przez Jana Feliksa i Walerię Tarnowskich. Od J. Borkowskiego nabył mój ojciec także „Stado Hetmańskie”,

chyba najpiękniejszy obraz pędzla Juliusza Kossaka. Nie wiem skąd, ale przybyły też dwa olejne szkice Matejki. Zawisło też na ścianach wiele portretów i obrazów malowanych przez J. Malczewskiego, Juliusza i Wojciecha Kossaków, Pochwalskiego, (miniatury) Dąbrowskiej i innych polskich malarzy. Nie na tym koniec. Śp. Matka moja bardzo interesowała się biblioteką dzikowską. Całe swoje życie nabywała stare, ale i współczesne książki, by uzupełnić bibliotekę dzikowską. Czy są na to dowody w aktach dzikowskich, które znajdują się obecnie na Wawelu, nie wiem. Pewnie ich nie ma, bo matka moja książki nabywała głównie przez księgarnie Krzyżanowskiego, oraz Gebethnera i Wolfa w Krakowie, a kupując płaciła zaraz gotówką.

O kolekcji dzikowskiej dalej pisze Artur Tarnowski:

Pożar bardzo wiele zniszczył, ale to, co zostało, pieczołowicie znowu skatalogowano. Książki i archiwum opracował dr Marczak. Obrazy wszystkie były spisane, a spis uzupełniony fotografiami., które wykonał fotograf z Krakowa, o ile mnie pamięć nie myli, specjalista z „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Może więc tam uchowały się fotografie obrazów dzikowskich, jeżeli katalog dzikowski nie istnieje.

W czasie wojny bezcenne skarby kultury narodowej i europejskiej zostały przez Artura Tarnowskiego starannie ukryte w Dzikowie, a także zdeponowane w Muzeum Narodowym w Warszawie i Ossolineum we Lwowie.

Gdy wiosną 1939 roku sytuacja międzynarodowa stała się coraz bardziej naprężona – pisze Artur Tarnowski – ustaliłem ze śp. Dr Michałem Marczakiem, ostatnim bibliotekarzem dzikowskim, co i jak należy przygotować na ewentualność wojny. (...) Mobilizacja została ogłoszona. Włożyłem mundur i wyjechałem. Nowe obowiązki wojskowe nie pozwalały mi naturalnie działać w Dzikowie. Ósmego września wieczorem dostałem rozkazy do przekazania w Rzeszowie – Stalowej Woli i w Baranowie, co pozwoliło mi na wstąpienie do Dzikowa w ciągu dnia 9-go września. Byłem w domu zaledwie kilkanaście godzin, ale wystarczyło mi to, by spowodować załadowanie na furmanki folwarczne wybranych uprzednio z dr Marczakiem najcenniejszych archiwaliów, ksiąg i obrazów i wywiezienie ich na

odległe od dróg komunikacyjnych leśnictwo. (...) Wiedząc, że mam jechać przez Lwów, by zameldować się w moim dowództwie zabrałem ze sobą do samochodu szereg najcenniejszych przedmiotów, a mianowicie: autoportret Rembrandta, portret Izabeli Austriackiej, żony Krystiana króla duńskiego, malowany przez Jana Gossart, zwanego Mabuse, (...) całą kolekcję miniatur dzikowskich. Poza tym do tej samej skrzyni zostały przeze mnie włożone: „Kronika Kadłubka”, kopia z XV wieku Statutu Wiślickiego, znana pod nazwą „Kodeksu dzikowskiego”, także rękopis „Pana Tadeusza” oraz inne cenne przedmioty jak: karabela i buława Hetmana Tarnowskiego, pergamin podpisany przez Karola V, przyznający Hetmanowi tytuł comesa, tabakierka marszałka S. Małachowskiego, ofiarowana mu przez Fryderyka Augusta z jego miniaturą oraz zegarek, który miał przy sobie ks. Józef, gdy utonął w Elsterze.

Wszystkie te wymienione przedmioty przewiozłem do Lwowa i w nocy z 10-go na 11-go września, nie mogąc samemu złożyć ich w Ossolineum, powierzyłem przyjacielowi rodziny od trzech pokoleń, śp. Mecenasowi M. Bilikowi.

Inną część zbiorów zabezpieczyła Róża Tarnowska, gdy sztab niemiecki opuścił zamek. Udało się zamurować w suchych piwnicach pod zamkiem i w grobowcach pod kościołem najcenniejsze części archiwum i biblioteki. Obrazy i inne zabytki zostały ściągnięte z leśnictwa i przekazane w depozyt do Muzeum Narodowego w Krakowie.

Z notatki, która ukazała się we „Frankfurter Zeitung” w styczniu 1940 r. Artur Tarnowski domyślił się, że skrzynie zdeponowane u mecenasa Bilika we Lwowie, zostały przekazane do Ossolineum, a tam zostały znalezione przez bolszewików.

Pamiętam, że do żony zaraz napisałem kartkę jeniecką mniej więcej tej treści: Pan Tadeusz zdrowy, jest u Ossolińskich, zacny Mikołaj dobrze się nim opiekował, oby dalej Panu Tadeuszowi zdrowie dopisywało. – pisze Artur Tarnowski w artykule. – Od tej pory mało na ten temat z żoną korespondowałem. Dopiero po 22 czerwca 1941 roku, gdy wybuchła wojna niemiecko-rosyjska, zacząłem pisać listy, w którym pełno było o Tadeuszu, Kadłubku, Wiślickim, Izabeli (nazwiska Rembrandta nie używałem, bojąc się by cenzura nie rozszyfrowała), prosząc by jechała do nich, bądź starała się o ich powrót. Rezultatem starań żony, po zajęciu Lwowa, był

powrót miniatur do Dzikowa. Innych rzeczy nie udało się wydostać z Ossolineum. (...) Tak wyglądały sprawy do 3-go sierpnia 1944 roku, to jest do chwili wkroczenia do Dzikowa wojsk Związku Sowieckiego. Żona moja z dziećmi zmuszona była opuścić Dzików. Zabrać z sobą nic nie mogła.

Zbiorami opiekował się wówczas dr Michał Marczak, ale

ciężki musiał być bardzo ten ostatni okres w Dzikowie dla dr Marczaka. Wchodzące wojska sowieckie w jego oczach robiły zniszczenia. Np. siodło i rząd Hetmana Tarnowskiego zniszczone zostały zupełnie. Gdy pierwszy impet minął, zniszczeń więcej nie było, ale za to ustalające się pomału nowe władze w mieście Tarnobrzegu brały co im było potrzebne z mebli do urządzania biur i mieszkań. Kto zajmował się, względnie kto opiekował się pozostawionym w Dzikowie zbiorami po śmierci dr Marczaka - nie wiem.

Po wojnie zbiory przejęły różne instytucje państwowe, do zamku w Łąncucie trafiło ok. 500 eksponatów z Dzikowa, a do Muzeum w Rzeszowie ponad 80. Znikoma tylko część zdeponowana została na zachodzie, sporo jednak zaginęło bez śladu wraz z zagarniętymi przez Sowieców wschodnimi terenami Polski.



Zdzisław hr Tarnowski (ojciec) w kontuszu, fot. arch. Marcina Tarnowskiego.



Artur hr Tarnowski (syn) w kontuszu, fot. arch. Marcina Tarnowskiego.
Jeszcze przed wojną powstał pomysł, aby stworzyć Muzeum i Bibliotekę Tarnowskich, instytucję podobną do Muzeum Czartoryskich w Krakowie, czy Ossolineum we Lwowie, aby zbiory służyły większej części społeczeństwa, niż gdy tworzą część zbiorów prywatnych. Muzeum takie miałyby powstać w dużym mieście, będącym centrum kultury. Jednak wojna przerwała plany. Po wojnie natomiast Artur Tarnowski pragnął zrealizować ten pomysł i przez wiele lat starał się, aby scalić zbiory dzikowskie i zgromadzić je w jednym miejscu w Polsce. Korespondował z prof.

Stanisławem Lorentzem i z innymi osobami, które mogłyby podjąć stosowne decyzje.

To co zostało w moim ręku - pisał - tj. zaledwie miniatury, z radością ofiarowałbym Polsce, gdyby połączone zostały razem z resztą zbiorów dzikowskich i suskich rozproszonych po muzeach, bibliotekach i archiwach polskich i gdyby utworzona z nich została jedna całość np. w Krakowie w Muzeum Narodowym i nazwane po wieczne czasy zbiorami Tarnowskich z Dzikowa i Sucheja.

Wszystkie te zabiegi były niestety, bezskuteczne. W 1975 r. Artur Tarnowski stracił wzrok i musiał zaprzestać walki o scalenie zbiorów dzikowskich. Tak więc 108 miniatur z przedwojennego Dzikowa, przywiezionych do Belgii przez jego siostrę, Zofię Potocką, zdecydował się podarować Muzeum Polskiemu w Rapperswilu, w Szwajcarii.

Artur Tarnowski zmarł 19 grudnia 1984 r. w Montrealu. Spadkobiercą stała się wówczas jego żona Róża z Zamoyskich Tarnowska, którą we wszelkich prawnych czynnościach reprezentował najstarszy syn Jan A. Tarnowski. Obydwoje przejęli więc misję odzyskania i scalenia dzikowskich zbiorów. Po zmianach ustrojowych w Polsce w 1990 roku wydawało się, że nadszedł czas, gdy wieloletnia walka o zbiory będzie mogła się zakończyć. Rozmowy Jana A. Tarnowskiego w muzeach, archiwach i bibliotekach doprowadziły do tego, że zostały podpisane umowy depozytowe z wieloma instytucjami (Ossolineum we Wrocławiu - rękopis „Pana Tadeusza”, Biblioteka Narodowa w Warszawie - 4 tysiące starodruków, Biblioteka Jagiellońska - rękopisy dzikowskie). Z podobnymi umowami depozytowymi z Muzeum w Łąncucie oraz w Rzeszowie sprawa okazuje się trudniejsza i decyzje od wielu lat są rozstrzygane sądownie.

W 2003 roku Minister Kultury wyraził zgodę na utworzenie w zamku dzikowskim muzeum. Od 2006 do 2011 trwały prace remontowo-budowlane w zamku, a odzyskiwane eksponaty powoli wracały do nowego Muzeum Tarnowskich w Dzikowie. Po śmierci matki, w 2005 roku, Jan A. Tarnowski dalej walczył o scalenie wszystkich zbiorów w Dzikowie.



Chorągwie Jana i Spytka Tarnowskich pod Grundwaldem w 1410 r.

Zjazd rodzinny i Związek Tarnowskich

Druga Wojna Światowa rozproszyła rodzinę Tarnowskich po całym świecie. W latach 90. po zmianach ustrojowych, kiedy można już było przyjeżdżać do Polski bez ograniczeń, coraz częstsze się stały wielkie zjazdy rodzinne. W 1996 roku, dzięki inicjatywie Jana A. Tarnowskiego, zwanego „Głową” ponad stu członków rodziny Tarnowskich po raz pierwszy od czasów wojny zjechało się do Dzikowa. Wtedy powstał pomysł utworzenia rodzinnego stowarzyszenia czyli Związku Rodu Tarnowskich. Projekt stworzenia związku powierzono mieszkającemu w Ottawie najmłodszemu synowi Artura Tarnowskiego - Pawłowi. Związek został oficjalnie zarejestrowany w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie w 1998 r. Paweł Tarnowski pełnił funkcję prezesa. Jego brat, średni syn Artura Tarnowskiego - Marcin, zajmował się genealogią.

Powstała strona internetowa: www.rodTarnowski.com, pomaga w utrwalaniu i nawiązywaniu kontaktów rodzinnych. Głównymi celami Związku, o czym informuje statut, są m.in.: *utrzymywanie i wzmacnianie więzów rodzinnych, zachowywanie i przekazywanie następnym pokoleniom tradycji, dziedzictwa kulturowego oraz wartości, którym Ród Tarnowskich był zawsze wierny, popieranie i organizowanie działalności dla dobra Rodziny i Polski, pomoc członkom Rodziny w potrzebie, popieranie, stosownie do możliwości finansowych jak i wszelkich innych, wydawania pamiątek rodzinnych o wartości kulturalnej lub historycznej, opiekowanie się dziedzictwem kulturowym, historycznym oraz artystycznym Rodu Tarnowskich herbu Leliwa.*

Związek wydaje Biuletyn, w którym zamieszczane są zarówno informacje historyczno-genealogiczne, jak i współczesne oraz informacje o ważnych wydarzeniach rodzinnych i działalności Związku. Związek otacza opieką młodych przedstawicieli rodu, zdolnym funduje stypendia, organizuje wyjazdy zagraniczne, pobyty w różnych miejscach w celu poznania się, a także opiekuje się seniorami, którzy potrzebują pomocy.

Powodzenie pierwszego zjazdu i 4 lata później następnym razem zbliżenie się znów członków rodziny, potwierdziło że lata wojny, komuny i emigracji nie zniszczyły naszego ducha, i że tak jak dawniej nasi przodkowie, my też, gdziekolwiek żyjemy, gotowi jesteśmy sięgnąć ponownie do gwiazd..

Marcin J. Tarnowski



Zjazd rodu Tarnowskich w Dzikowie w 2003 roku.

Opowieść Marcina Tarnowskiego (1935-2009) o swoim życiu na emigracji, rodzinie i rodzinnych wartościach ukáže się w srode, 11 stycznia 2017 r.